Kraków dnia 17 Marca 1879 r.



ROK 11. Nr. 5.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

Słówko djabelskie do owych dawców,

którzy obecnie w Paryżu złożyli grosz swój na pomnik ADAMA MICKIEWICZA.

Héj! wy tam, bracia po nad Sekwaną,
Za tę ofiarę sercem podaną,
Niech wam Bóg spłaci czem tylko chcecie!
Lecz w duszach waszych fe! fe! znać kwiecie
Polskiéj młodości, a nie zeschnięte
Liście — znać w sercach jeszcze jest święte,
Co świętem winno być polakowi,
Skoro niejeden śle swój grosz wdowi...
Fe! któż to widział? U nas inaczéj?
Niechaj Mickiewicz w grobie przebaczy,
Lecz pomnik Jego to rzecz zbyt mała,
By się nim Polska zajmować miała!

Gdyby to świsnął ku wiecznéj chwale
(Czego Bóg świadkiem, nie życzę wcale),
Któryś z Stańczyków — a ryba gruba,
No, toby wtenczas ryknęła tuba:
„Dawajcie składki“ — toby leciały
Marki, reńszczaki, pół-imperjały,
I wnetby stanął pomnik wysoki,
Coby świdrował szczytem obłoki...
Jak on świdrować żądłem był w stanie
W niezagajonéj Ojczyzny ranie!
Stanąłby pomnik — kędyby chcieli
Owi Krakowscy święci anieli,

Chociażby nawet — na grobie żyda!
Lecz dla Adama? zkąd? Zresztą biéda....
Jednym potrzeba na karty, wino,
Drugim na piwo, lub sznapsa jéno...
Innym na stroje żon, przyjaciołek,
Innym coś wsiąknie w poselski stołek;
Więc trudna rada! wierzcie mi proszę,
Że będą sobie te wasze grosze
Na Mesyasza czekały w „Kasie“!
Jeźli wątpicie, szukajcie w „Czasie“
W przyszłych numerach między datkami...
Że „Djabeł“ nie łże — powiecie sami.

Lamentliwe dumania p. Jacentego.

A niechajże dunder świśnie tę dżumę, co ona mi za figla nie wypłatała. Antosiu! daj jeszcze kufelek. Wyjechałem sobie mospanie w Olkuskie na parę tygodni do krewnych mojéj Kundusi i wracam jak najspokojniéj do domu, chcąc przybyć na jéj imieniny, aż tu panie na granicy i doktór i komisarz ani rusz puścić mnie nie chcą. Powiadają, że wracam z kraju zadżumionych ojców i muszę się poddać kwarantannie i odwanianiu. Naprózno się im sumituję, że ja wracam z kraju Olkuskiego, że tam oprócz golizny, żadna inna nie panuje epidemja, nic to panie nie pomaga, gwałtem pakują mnie do jakiéjś suszarni, sadzają na kracie i wędzą, nie przymierzając jak jaką szynkę u ojców Kapucynów, przez kilkanaście godzin. Osobno kadzą mój tłomoczek, i to każdy kawałeczek szczegółowo, bo im się ciągle zdawało, że jadłem kawior astrachański, a to panie tylko kuferek czuć było juchtem wyrabianym w fabryce p. Lipińskiego. Miałem przytem dużo kłopotu z kosmykiem włosów, którem wiózł mojéj Kundusi na pamiątkę od jéj siostrzenicy. Spalono go bez litości mówiąc, że takie artykuły są najsurowiéj wzbronione. Po kilkunastu godzinach przyszedł p. doktór, obwąchał mnie nieprzymierzając na wszystkie strony i musiał mu mój zapach jakoś nie przypaść do smaku, bo kazał mnie jeszcze kilkanaście godzin na nowo wędzić. Dopiero na drugi dzień wypuszczono mnie na świeże powietrze, macano, pukano, nieprzymierzając jak w klinice krakowskiéj i dobrze wytłuczonemu pozwolono zmykać do Krakowa. Moja Kundusia śmiertelnie zfrasowana, nie mogąc pojąć co się ze mną dzieje, codziennie biedaczka oczekiwała mnie na banhofie, a skoro zobaczyła przybiegła co tchu, ale jeszcze prędzéj odskoczyła odemnie, jak oparzona, a zatykając nos sobie, zawołała z przerażeniem: „Jacusiu! tyś zapowietrzony“. Ma ona panie nos tak delikatny, że niech się nie przymierzając bonońska suczka

schowa, więc poczuła zaraz owo kadzenie, tylko na tem się nie poznała, że to było nie zapowietrzenie moskiewskie, tylko odpowietrzenie. Pomimo, żem jéj to wytłomaczył, nie mogła się zgodzić na zapach, musiałem zaraz sprowadzić naszego domowego doktora, który po odbytem konsyljum z niespokojną moją połowicą zaordynował powtórne wykadzenie, ale już z bursztynu i trociczek wziętych notabene z apteki na Florjańskiéj ulicy, jako jedynie posiadającéj według słów pana konsyljarza prawdziwy bursztyn i prawdziwe trociczki; a następnie kąpiel do któréj polecono wlać sporą dozę esencji lewandowej i wody kolońskiéj. Po kąpieli Kundusia zaordynowała z własnéj ochoty gorącą wodziankę z kminkiem i sławnem masłem tak z dobroci jak i taniości, które sprzedają na Sławkowskiéj ulicy, a które ma ogromne sprowadzać poty. Myślałem, że i to tanie a prawdziwe masło wzięto z apteki także, bo za dwa łuty zapłacić słudze kazano tylko dwadzieścia centów, ale z kuracji byłem kontent, bom zaraz po téj kąpieli i wodziance usnął i śniło mi się ciągle tylko bydło a szczególniéj holenderskie i szwajcarskie krowy, co jest nieomylnym znakiem, że i lekarstwo i masło musiały być prawdziwe. — Wszystko to byłoby dobrze, gdyby nie jedna rzecz co mnie mocno zalterowała. Jechał ze mną razem koleją od Zawiercia jakiś czynownik moskiewski, który przybywał prosto z Astrachanu. Otóż kiedym wyszedł sobie nazajutrz po owych kąpielach i kadzeniach do Hawełki, zastałem tam owego urzędnika, już po naszemu ubranego. Witam go i pytam, jak mu kwarantanna się podobała nasza, a on na to: „kakaja?“. Ja mu znowu rzekę, alboście jéj to nie przechodzili, (do Moskala nie mówi się panie, tylko wy — taki zwyczaj jest w Królestwie), a on na to „niet! ja ujechał na inne drogi, dał strażniku w łapu nieskolko rubléj, a choć były ruble z Wetlanki saméj, on ich nie odwaniał, tolko sobaka schował — a mnie pustił w Awstryju.“ Jakem to usłyszał, tak mnie straszna porwała pasja, żeby takiego czynownika z Astrachanu puszczać a zemną, com sobie wracał z Olkuskiéj ziemi tyle komedji wyprawiać, że zacząłem kląć na czem świat stoi, ale siedzący właśnie koło mnie kumoter Michałowski powiada, mówi: „Nie macie się o co gniewać, bo się wszystko odbyło według przepisu. Rząd ustanowił kwarantannę z powodu dżumy, a wy sami mówicie, że ten którego nie odwaniali był moskal. Otóż widzicie, gdyby nie dżuma tylko księgosusz panował, toby tu oni nie przepuścili tego moskala, choćby i sto rubli w łapy wsadził“. Macie recht kumotrze zawołałem, naśmialiśmy się i po kilka kufelków wydoili. — Antosiu dajno jeszcze piwa!

Kogutjer Poznański

umieszcza następujący wiersz p. t. **„Gościom Krakowskim.** (Patrz kronikę „Czasu“ z 11 Marca b. r.)

Aby nas spoić w węzeł swój ścisły,
Zwątpieniem natchnąć mieszkańców,
Oto Stańczycy, bracia z nad Wisły,
Dwóch nam przysłali szafrańców.

A złotogębnéj blask ich wymowy,
Co iskry wstecznictwa sieje,
Wśrod nas otwiera widnokrąg nowy,
W zgnilizny wiodąc nadzieje.

Więc wielkopolskie znów sarkofagi
Pyszałka otwarte sądem!
Drogich popioły, z pomocą blagi,
Zbeszcześcił trybun swym trądem.

Jak aloesu znane nam środki
Przez setne przetrwały wieki;
Tak wszech-nicowych katedr podlotki
W swych mózgach mają te leki.

W przyszłość Stańczyzny każdy z nas wierzy
Wdziewamy szatę ponętną;
Łacniéj w błazeńskiéj przyjdzie odzieży
Pogrzebać ojczyznę wstrętną.

Z pracy Judaszów grzesznych przed Bogiem
Wykwitnie Polski ohyda,
Bo to, co przez nich legło odłogiem,
Już świętych kwiatów nie wyda.

Dzięki wam bracia z Krakusa grodu,
Dziś wiemy od apostołów,
Że trza koniecznie śmierci narodu
Chcąc powstać jak sfinks z popiołów.

„Djabeł“.

Signum temporis.

W Krakowie w ciągu ostatnich kilku lat skrepirowały trzy księgarnie a powstała jedna fabryka atramentu, z czego się pokazuje, że liczba czytających przeokropnie się zmniejszyła a liczba piszących wzrosła do niesłychanéj liczby. Statystycznie obliczono, że najwięcéj atramentu potrzebują następujący pisarze naszego grodu: 1) Kandydaci na posłów na mowy wszelkiego rodzaju, toasty, broszury polityczne, projekta do ustaw, uwagi nad polepszeniem dobrobytu oświaty, refleksje tyczące się biskupstwa krakowskiego etc. 2) Dzieci do lat 12 na pisanie poematów: poemacików, komedji na konkurs, listów miłosnych, recenzji teatralnych i muzykalnych szkiców. 3) Złota i tombakowa młodzież, mężowie pięknych żon i ojcowie przerosłych córek na podpisywanie weksli. 4) Dziennikarze i literaci na czernienie bliźnich i własne utrzymanie. 5) Stare panny na pisanie pamiętników. 6) Nie lubiący prawdy na koncypowanie anonimowych elukubracyjek pioronujących na „Djabła“.

Wniosek nad Wnioskami.

Dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie p. Moraczewski wynalazł nareszcie owo **panaceum**, nad którego wynalezieniem tak długo mordowała się ludzkość.

Tem lekarstwem na wszystkie choroby jest **rozpisanie konkursu.**

Jeżeli np. belki nie w porę ścięte, źle wysuszone i zbyt prędko zamurowane zgniją w jakim budynku, rozpisuje się konkurs na temat: „dlaczego belki niekiedy gniją?“

Jeżeli umrze pacjent w skutek mylnéj djagnozy, rozpisuje się konkurs na temat: „dlaczego chorzy czasem chorują nie na to, z czego byli leczeni?“

Jeżeli uczeń przepadnie przy egzaminie, rozpisuje się konkurs na temat: „dlaczego profesorowie niekiedy nie o to się pytają co uczeń wie?“

Jeżeli kasjer kasę okradnie i ucieknie, rozpisuje się konkurs na temat: „dlaczego niektóre osoby wybierając się w śpieszną podróż obciążają się dobrowolnie nieswojemi pieniędzmi?

Jeżeli kto ma długi a płacić ich nie ma ochoty, rozpisuje się konkurs na temat: „dlaczego wierzyciele niezawsze są idealistami, ale dążą niekiedy do zrealizowania swoich wierzytelności?“

Jeżeli powódź zaleje Szegedyn, gotów temat do konkursu: „dlaczego niektóre groble nie wytrzymują parcia wody,“ a jeżeli kucharka zakochana rosół przesoli, zaradzi temu konkurs rozstrzygający kwestję: „dlaczego więcéj soli rozpuszcza się w rosole niż jéj do dobrego smaku tegoż rosołu potrzeba?“

Słowem wszyscy ci, którzy dotąd z kłopotu wykręcali się sianem, będą się odtąd wykręcali konkursami, skutkiem czego siano tak dalece stanieje, że nawet najbiedniejsi będą sobie mogli pozwolić zbytku utrzymywania powozu i koni.

A całą tę piękną dla ludzkości perspektywę zawdzięczać będziemy genjalnemu pomysłowi pana dyrektora budownictwa miejskiego, który w dodatku zadał kłam przysłowiu, że nie odrazu Kraków zbudowany, bo odrazu tym swoim wnioskiem cały gród podwawelski zbudował!

Fabryka wielkich ludzi.

Ciągle słyszymy utyskiwania, że brak nam wielkich ludzi, tymczasem z każdego nekrologu w Czasie dowiadujemy się, że znowu jeden z wielkich i dzielnych ludzi ubył. Wnosząc z tych nekrologów różnych, cmentarz krakowski zapełniony jest samemi wielkościami. Poleca się przeto ludziom pragnącym pośmiertnéj wielkości aby: 1) Zaprenumerowali „Czas“ na wieczne czasy. 2) Pisali się na jego tendencje nawet na tamtym świecie. 3) Pomarli — a wielkość ich zapewniona — probatum est.

Głośna sprawa kijowska

albo:

koślawe rymy o Annaszach i Kajfaszach.

Było to w Kijowie dziesięć temu lat,
Jak z Niemiec tam przybył szansonecki
[świat;
I wnet sprośne śpiewki, tany,
Wabiły tłum zczarowany,
Leciał ten i ów
Pełen brudnych snów!
A najbardziéj tam pędziła
Młódź co nauk nie lubiła,
I jak suka do bata
Wdzięczyła się rabiata
Do śpiewaczek, tancerek
Do ścierek!
Hulatyka, pijatyka,
Noc za nocą w gzach przemyka,
A z dnia na dzień gorzéj bywa,
Bo ludzi w ludziach ubywa,
A bydełko się rozmnaża...
Lecz nikt na to nie uważa —
Nieraz z synem ojciec w szale
Wyprawiają rajskie bale!
Aż nareszcie młodzież sama
Rzekła sobie: „gdzie w złem tama?“
I gdy przyszłość ją przestrasza,
Sunie niby do Annasza,
I błaga swych profesorów:
Wypędźcie nas z tych fetorów!
Lecz odrzekli im Annasze:
„Takie sprawy nie są nasze,
To rzecz Głowy miasta,*)
Idźcie tam i basta.“

Malarska, kupiecka i studencka młódź
Chwyciła je za łeb i wrzasnęła: Pójdź!
I powiodła Kafeszanty
Przez ulice i przez planty
W sposób niеładny
Do sali radnéj,
I wołała młódź owa
Do Kajfasza: „Tyś Głowa
Wypędź! wytnij tego skira
Z grodu Władymira“.
Kajfasz umył ręce wodą
Przed młodzieżą ową młodą
I rzekł: „to nie moja rzecz“
I wypędził młodzież precz.
Tłómacząc się z téj racyi,
Że to jest rzecz policyi.

Więc młodzież wzburzona przypada do
[bram
Policmajstrowskich i tak woła tam,
A woła tenorem, basem:
„Wypędź je z miasta ciupasem,
Wszak ty moralności stróż,
A nuż, a nuż, a nuż!“
Policmajster zdjęty zgrozą
Zagroził młodzieży kozą,
I rzekł im groźnym wortem,
Że panny są za paszportem,
A że kawiarz, co w trykocie
Pokazuje je hołocie,
Pokazuje za konsensem,
Więc byłoby to nonsensem
Wbrew konsensom magistratu
Nie pokazać trykot światu!
Uczynił do cara raport
A że panny miały paszport
Z Bismarkowych dany krajów,
Więc dla dobra obyczajów
Wszech Rosji i dla chwały,
Apostołki pozostały!
I puszczono wolne szanse
Na śpiewanie i romanse,
A młódź za tę awanturę
Miała dostać dobrze w skórę,
Lecz drogą najwyższéj łaski
Dano tylko końcem laski
W miejsce co ma najmniéj kantów;
I tak sprawa kafeszantów
Skończyła się honorowo
Daję słowo.

Dziś groźny nihilizm rozpostarł się,
Ogarnął i Kijów i naddnieprskie wsie!
Szydzi z Boga, moralności,
Żandarmom gruchoce kości,
Do walki wyzywa śmiało,
I duszę Moskwy i ciało,
A gdy jego adept który
Ginie podczas awantury,
To szyderstwo się wymyka
Ostatnie — z ust nieboszczyka.
Od cara do w cerkwi djaka
Drży każdy jak sobaka,
Bo czują wielcy i mali,
Że nihiliści się stali
Panami sytuacji. — Wśród trwogi
Zszedł się profesorów poczet mnogi
Do policmajstra na radę
Co robić — i były blade
Twarze Annaszów — i Kajfasz blady
Stał też jak trębacz w dniach rejterady.
O czem gwarzyli, radzili,
Mniejsza w tej chwili,
To pewna, że do Kajfasza
Annasze rzekli: „wina i nasza!
Moralność wiara i obyczaje
To zboże co pokarm daje;
A nasza siejba na względzie
Nie miała, co z głodnych będzie!“
— „Da! (policmajster dorzucił z boku)
Co mogło naprzykład z takiego obroku,
Jak szansonetki przyjść duszom? w ry-
[sztoku
Czem się napoić? Gdyby jak młódź chciała
Wówczas — ta trzoda cała
Poszła na wiatry — nihilizm mniejby
Zbierał dziś plonu ze swojéj siejby!!“
Słysząc to Djabeł wziął za ołówek
I skreślił tych kilka słówek:
Gdyby z polskiego poglądu
Coś dodać do tego sądu,
Byłaby wyśmienita
Nauka dla...... i kwita!

*) Głowa czyli burmistrz miasta.

Z notatek praktycznego filozofa.

Nigdy nie było przykładu, żeby osoby które nie brały z sobą ślubu żądały sądownie separacji albo rozwodu, z tego wynika, że jedyną przyczyną separacji, rozwodów a więc i niezgody małżeńskiej, z której one wynikają, są śluby.

* * *

Ilekroć komu wiatr zerwie z głowy kapelusz, ten zawsze biegnie za kapeluszem, tymczasem gdy komu ukradną zegarek, portmonetkę lub co podobnego, ten najczęściéj nie wie o niczem. Z tego powodu byłoby pożądanem, aby panowie kapelusznicy wyręczyli panów krawców i kieszenie na zegarki, portmonetki it. d. robili wewnątrz kapeluszy.

* * *

Pewien człowiek dobroczynny miał zwyczaj dawać ubogim jałmużnę tylko wtenczas, gdy mu się dostał przypadkowo jakiś pieniądz fałszywy. Gdy obdarzony zwracał jego uwagę, że moneta jest niedobrą, odpowiadał: „Mój kochany, panna X. śpiewa fałszywie, ale że śpiewa na ubogich więc jéj nie krytykują. — Nie bądź bardziéj wymagającym od krytyków.“

* * *

Według ekonomistów i dyrektora policji wiedeńskiéj lichwa jest naganną, jeżeli procent jest zawielki w stosunku do kapitału, albo jeżeli kapitał jest zamały w stosunku do procentu. Ażeby zatem lichwa naganną być przestała, należy wymagać, żeby procent był równym kapitałowi.

* * *

Pan Bóg dał Mojżeszowi dwie tablice przykazań zapisane każda po jednéj stronie. Nie było to przykładem oszczędności, gdyż można było przykazania spisać na jednej tablicy po obu stronach.

* * *

Niektórzy chcąc wytępić socjalizm zamykają socjalistów do kozy. Jest to środek najgorszy, bo socjalista w kozie czuć się musi jak ryba w wodzie, gdyż jest wolnym od troski o jutro, a to jest przecież ostatecznem dążeniem socjalizmu.

ZAKŁAD LECZNICZY „DJABŁA“

poleca własnego wyrobu: 1) **balsam brzozowy**, skuteczny w chorobach dzieci do lat 16, 2) **balsam z trzciny cukrowéj**, skuteczny w zarazie wywleczonéj z Czasu (metastasis bubonica quae ex anima facit animal). Balsamy te wyciskają się w pierwszym wypadku ze świeżych gałązek brzozy, w drugim z wyschniętych dobrze — na skórze pacjenta. Skutki cudowne.

WĘDRUJĄCA SZKOŁA

(według projektowanego systemu Rady Szkolnéj).



NAUCZYCIEL. Widzicie, moje miłe dzieci, oto jest globus, czyli ziemia, na której mieszkamy. Tu jest Europa a tu wioska nasza — a tu pod nami mieszkają inni ludzie, którzy względem nas chodzą do góry nogami.

DZIECI. Cie, cie! do góry nogami! a jakze tam oni jedzą, jak piją — a matusie jak sie ubierają... hi! hi! hi!

KARCZMARZ. Ny! moze teraz chlop nie bedzie tak glupi, jak bul dotąd, bo go bedą nauciali tych swoich mądrościów tylko raz w tydzień.

ZE LWOWA.

Dziwne tu historje
Na porządku dziennym,
Jakich w żadnym kraju
Nie znajdziesz ościennym.
Oś dla bezpieczeństwa
Stołecznego miasta
Władza wszystko robi
Co może — i basta.
Bo nie tylko wyższe,
Lecz niższe organa,
Pracują gorliwie
Od nocy do rana.

Ze względów zdrowotnych
Téj naszej stolicy,
Chodzą policaje
Nocą po ulicy.
I w sklepach zamkniętych
Macają wędliny,
Aby się przekonać,
Czy są w nich trychiny.
Taj cóż w tem bo złego,
Że do mięsnych śniadań
Biorą się w Post Wielki
Dla lekarskich badań!

Lecz któż z ludzi nie zna
Ludzkiéj niewdzięczności?!
Oś masarz w przystępie
Karygodnéj złości
Zaczaił się w sklepie,
Zbrojny obcęgami,
I uchwycił rękę
Razem z kiełbasami!!
A gdy stróż się także
Zkądsiś tam pojawił,
Taj do policyi
Probanta odstawił.

Oś rób dobrze komu
Ciśnie ci kamieniem,
Czyż to z katolickiem
Zgadza się sumieniem?!

Pankracy Rura.

Handel win i delikatesów

poleca osobom przestrzegającym ściśle post, następujące przedmioty służące do umartwienia ciała:

1). Kawior hamburski.
2). Śledzie marynowane i wędzone w pruskich pocztowych markach.
3). Sproty, stokfisze, a szczególniéj świeże flondry.
4). Raki morskie i wszelkie z nich marynaty.
5). Łosoś, ostrygi, węgorz nadziewany ryżem, szczupak po żydowsku przyprawiony.
6). Wódki łańcuckie opatrzone prawdziwą etykietą gdańską, detto koniak francuski i gin angielski.
7). Wina krajowe i zagraniczne, koloru białego i czerwonego, szampan prawdziwy z narodowych winnic. Cena od 2 guldenów butelka i wyżéj.

Trudniący się wysyłką, opakowaniem lub ekspedycją miejscową towaru nie jada z mocy kontraktu przez cały post mięsa. Zamówienia na prowincję można uskuteczniać za pomocą katolickiej księgarni za pocztową zaliczką.

W KSIĘGARNI.

— Czemu nie byłeś na koncercie Bylickiego?

— Mistrzowska gra Rubinszteina dotąd mi brzmi w pamięci, a zgadzając się zupełnie na trafną uwagę w Bylickiego studjum o grze tego wielkiego artysty, że „po takich koncertach gust słuchacza staje się wybredniejszym a nawet zdrowszym“ wolałem nie pójść, niż po koncercie wychodzić z sali z nieodzownym żalem do owych trafnie w tem samem studjum scharakteryzowanych „łepków“, że mieli śmiałość zawcześnie „wychylać się ze swych kątów“.

TELEGRAMY.

Petersburg. Car przeczytawszy wiadomość o powodzi Szegedynu z wzruszeniem zatelegrafował do Pesztu, iż ofiaruje rządowi węgierskiemu gubernatora astrachańskiego, który jak tylko przyjedzie na miejsce natychmiast wykaże, że powodzi już nie ma, a nawet że jéj nigdy nie było.

Berlin. Cesarz Wilhelm pośliznął się na posadzce i upadł nieszkodliwie. Zachodzi podejrzenie, czy socjal-demokraci nie podsunęli kalafonji zamiast wosku do froterowania posadzki.

Wetlanka. Komisja europejska wykryła, że we wszystkich domach, których mieszkańcy byli chorzy na dżumę, belki pochorowały się na gnilca, a zatem że też same miazmaty są przyczyną dżumy ludzkiéj i gnilca belkowego. Tym sposobem konkurs p. Moraczewskiego jest rozstrzygnięty i nagroda, którą Rada miejska krakowska ma ustanowić, należy się komisji wetlańskiéj. (Stwierdza to nasz pogląd, że **stańczykizm i dżuma** są objawami jednéj zarazy, tylko że **dżuma** jest jéj postacią łagodniejszą, gdyż od dżumy tylko w tych domach w których są chorzy belki dostają gnilca, a miazmaty stańczykizmu przenoszą się z jednéj strony ulicy św. Scholastyki na drugą i tam zarażają belki. Dla uniknienia dalszych niebezpieczeństw, należałoby główne gniazdo stańczykizmu otoczyć najściślejszym kordonem. **Przyp. Djabła**).

Smoleńsk. Rada miejska tutejsza dowiedziawszy się, że nihiliści mają zwyczaj niektóre niemiłe sobie osoby wieszać *in effigie* na latarniach, postanowiła nie zaprowadzać żadnych latarń w Smoleńsku pierwszym i drugim, z obawy ażeby taki skandal nie przytrafił się kiedy nad naszym Dnieprem (rudawym).

Kraków. Pełne głębokich facecji **Listy z podróży do Kijowa** znakomitego autora **Listów o Galicji** wyjdą na powszechne żądanie w ozdobnem odbiciu.

Znakomity autor najbardziéj tu zaintrygował wszystkich swojem uczęszczaniem do kościoła.

Ostatni telegram Dra Biesiadeckiego.

Carycyn 15 marca. Bajką jest, jakoby kiedy jakaś Wetlanka istniała. Zjechałem całe nadbrzeże Wołgi wzdłuż i wszerz i nigdzie takiéj wsi nie spotkałem. Generał Loris-Melikow przysięgał mi się na słowo honoru moskiewskiego, że żadnéj takiéj wsi nie ma w okolicy, że nikt tu nie chorował ani umarł na dżumę — że wszystkie te wieści są wymysłem anglików, którzy chcą zgubić Rosję. Sekcjonowałem tu jednego zmarłego, pokazało się, że był zarażony nihilizmem a umarł w skutek zbytecznéj kuracji w areszcie policyjnym.

Od Redakcji. Szanszowi Pansie. Do przyszłego numeru odkładamy.

Panom A. W. i J. D. Porcja za wielka i nasycona zbyt burzącemi gazami. Nie możemy zużytkować z obawy aby samego „Djabła“ nie rozsadziły gdzieś w okolicach gmachu św. Piotra.

(Nadesłane).

W wieczornem wydaniu wiedeńskiego dziennika *Presse* z d. 4 b. m. czytamy co następuje:

(Wygrane firmy Nyitrai). Firma Nyitrai et comp. tak często poszczycić się może wygranemi padającemi na losy za jéj pośrednictwem zakupione, że publiczność przywykła uważać te wygrane prawie za perjodyczne zjawisko. Ostatnie ciągnienie losów z r. 1839 potwierdziło w zupełności tę szczęśliwą reputację firmy, albowiem jedna z urządzonych przez nią spółek gry, wygrała piątą część główněj wygranéj 300,000 złr., która padła na nr. 68769. Oprócz tego na losy i promessy przez tę firmę wydane padło wiele innych wygranych, w téj liczbie jedna w kwocie 15000 złr. W wystawie firmy widzieć można losy z ciągnienia 1 marca, których wygrane wynoszą przeszło 300,000 złr., co jest prawdziwą rozkoszą dla oczu osób przechodzących przez Kärntnerstrasse i najlepszym dowodem szczęścia firmy Nyitrai et comp.

Do dzisiejszego numeru dołącza się pojedynczy Dodatek.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Bursztyn „Faworyta“.

Ponieważ znaczny obstalunek towarów z Bursztynu „Faworyta“ nadesłany wraz ze 40% z Konstantynopola i Aleksandryi, skutkiem panującego obecnie braku pieniędzy na Wschodzie, dotychczas nie został wykupionym, przeto fabryka zmuszoną jest pozbywać za bezcen następujące:

Cygarniczki

z najlepszego bursztynu „Faworyta“ wraz z przystawką (Aufsatz) z prawdziwéj pianki morskiéj **w eleganckiem Etui** w następujących wielkościach:

Nr. 1,	6 ctm.	długie,	przedtem	6 złr.	obecnie	1 złr.	50 c.
„ 2,	7 „	„	„	8 „	„	1 „	80 „
„ 3,	8 „	„	„	10 „	„	2 „	20 „
„ 4,	9 „	„	„	12 „	„	2 „	60 „
„ 5,	10 „	„	„	14 „	„	3 „	— „

Powyższe rozmiary mają się rozumieć bez przystawki. Przystawka z pianki morskiej może być dostarczona według życzenia albo do cygar Kuba albo Wirginia.

Adres: **Fabriks-Niederlage, Wien. X. Dampfgasse 11.**

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe francuzkie, hurtownie i cząstkowo tuzin po 1 złr. do 5 złr.

Gorsy dla dam z gummy

najprzedniejsze paryzkie obleczone tkanką nicianą po 4 złr. jedwabne po 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie wydaje Zbiór pieśni polskich, narodowych, obyczajowych, religijnych i miłosnych p. t.

ŚPIEWNIK POLSKI

który wychodzi zeszytami (po 96 stronic). Już wyszło 6 zeszytów, następne 6 znajdują się pod prasą. Każdy zeszyt osobno kosztuje 20 c., na lepszym papierze 30 ct. Cały komplet w drodze prenumeraty z przesyłką kosztuje 2 złr. 24 ct., na ładnym papierze 3 złr. 24 ct. — Jest to pierwszy dokładny zbiór pieśni polskich, z którego usunięte zostały piosnki nie zasługujące na druk, a objęte w nim wszystkie celniejsze pieśni poczynając od najdawniejszej „Boga rodzica“ aż do najnowszych Mickiewicza, Pola, Syrokomli, Gaszyńskiego, Wasilewskiego, Romanowskiego i t. d.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek*** i ***różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

HANDEL GALANTERYJNY

pod firmą:

J. ZAPLATALSKI

w Rynku l. 31

poleca WIELKI WYBÓR najnowszych towarów galanteryjnych, wszelkich artykułów do podróży, cerat angielskich na meble i podłogi, płaszczy gumowych i zabawek dla dzieci. — SWIEŻY TRANSPORT KALOSZY francuzkich i rosyjskich oraz REICHENBERSKICH TRZEWIKÓW SUKIENNYCH Z FLANELĄ. Wałeczki z waty zabezpieczające drzwi i okno od zimna i przeciągu.

B. GINZIG

SKŁAD FUTER GOTOWYCH i na SZTUKI

po cenach najumiarkowańszych

przy linii A-B, Hotel Drezdeński, w Krakowie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

FRANCISZKA JOZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52·2 w 1.000 częściach)

zalecona przez najznakomitszych lekarzy wszelkich krajów, jako

najskuteczniejsza woda gorzka

znajduje się świeżo napełniona na składzie w Krakowie w handlu K. Wentzla, A. Hawełki i w aptece K. Wiszniewskiego.

Zwykła doza: pół szklaneczki od wina.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Blau i Epstein, *Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.*

Dentyści.

I. Ołużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Fabryka pierników.

K. Mołęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasków. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**   Druk. W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA“.

U NAS W KRAKOWIE.

1.

U nas w Krakowie jak w drugim Rzymie
Moralność berełko trzyma,
W starszyzny piersiach cnoty olbrzymie
O młodzież strachu też niema!
Ojcowie miasta na pełnéj radzie
Orzekli w świetnéj uchwale,
Że kafeszanty są na zawadzie
Choć zgubą nie grożą wcale.
Niechaj więc żyją miasta ojcowie!
Niema jak u nas — u nas w Krakowie!

2.

U nas w Krakowie socjalisty
Nie znajdzie ni w dzień ze świecą,
Bo my kochamy tak kraj ojczysty,
Że na lep wróbla nie schwycą!
Więc tu nam drzymać, tu nam bezpiecznie
Dumać o dziejach przeszłości;
Tutaj żyć tylko bez myśli wiecznie
Strach tutaj ten nie zagości,
Wiwat Polonjo! daj Boże zdrowie!
Niema jak u nas -- u nas w Krakowie!

3.

U nas w Krakowie i niepisarzy
Dosięga sława piórowa,
I jeśli wielki gdzieś się człek zdarzy,
To już on pewnie z Krakowa!
Bo kiedy zdołał „Czas“ starowina
Z Anczycem równać Staszczyka,
To dowód jak jest wielką i ślina
Gawronowskiego języka.
Krzyczmy autorom: Wiwat panowie!
Niema jak u nas — u nas w Krakowie!

4.

U nas w Krakowie są i Stańczyki!
Ba! nawet moskalofile!
Każdego ciągną do swojéj kliki
I te i owe gorile!
Są i psy także.. w różnym rodzaju
Co się wsławiły swym szczekiem,
Zkąd widać, że tu równo jak w raju,
Czyś psem, czy małpą czyś człekiem,
Więc wiwat małpy! wiwat psów mrowie,
Niema jak u nas — u nas w Krakowie!

KORESPONDENCJA „DJABŁA.

Poznań.

Pokazywano tu za pieniądze w sali bazarowej dwóch uczonych stańczyków — po dwie marki wstępu od osoby. Pokazuje się, że to musi być osobliwość większa niż gruba Flora albo olbrzymi Tyrolczyk, bo przedstawienie wcale nie zły dochód przyniosło — zebrano 760 marek. Jeżeli tam macie dużo w tym rodzaju osobliwości, możecie niezły zrobić interes na pokazywaniu i obwożeniu ich po miastach i to w ten sposób jak się u nas praktykowało — to jest, że przysłano jednego hrabiego i jednego parwenjusza ad libitum, żeby i arystokracja i demokracja zadowolone były). O hrabi nie będę wam pisał, bo go już znacie, tego Dawidka naszego, który z filozoficznym kamyczkiem w ręku stanął był przed kilku laty odważnie do walki z Goljatem, straszliwym Wiktorem Hugo, i zabił go na wieki kilku słowami. Powiedział mu: „łżesz jak pies“ i cała Europa, Azja, Afryka i Australja wraz z W. księstwem krakowskiem ma odtąd W. Hugo za hetkę pętelkę — nie czytuje już jego utworów, tylko same artykuły o nich jaśnie wielmożnego recenzenta. O hrabi więc nie powiem wam już nic więcej, ale za to o tym drugim ablegierku demokratycznym w konserwatywnym obozie warto wspomnieć, bo to indywiduum ciekawe i **sjawne** (czytaj sławne) w swoim rodzaju. Rumiany ten kawaler, mogący mieć mniéj więcéj z jakich lat przeszło kilkanaście, całe tyloletnie życie swoje poświęcił, jak sam prawi, badaniom dziejów ojczystych i rozpoczął u nas nową erę historyków. Dzieli on historję polską i jej badaczów na dwie części, na tych co się pojawili przed jego przyjściem na świat i na tych co po nim przyjdą. Tych ostatnich jeszcze podobno nie miał sposobności poznać, tych zaś co przed nim byli scharakteryzował krótko, że funta kłaków nie warci. Satysfakcja jest prawdziwa, rozmawiać z owym dwudziestokilkoletnim badaczem, choćby dla przekonania się ile w przeciągu jednej godziny zarozumiały i zręczny blagier może bredni napłodzić.

Wybudował on podobno jakieś dzieło w zarysie, w którem okazuje się rysa przy rysie, ale to nic nie szkodzi, budowa stać sobie może bezpiecznie, bo nikt do niéj zapewne nie zajrzy. W każdym razie indywiduum, o którem mówię jest osobliwością, bo to gada o wszystkiem, przepowiada przyszłość — podobno nawet z kart wróży, a rozprawiając tak gestykulował, że nie żałuję tych 2 marek com dał na oględziny, bom się ubawił lepiéj jak w teatrze.

Wielkopolszczyk.

* Misje szanowszéj téj sekty już zarządzone stały, ale peregrynacje nie wszędzie w jednaki odbywać się będą sposób. (P. D).

W PRACOWNI OBUWIA.

— Coś za jeden?

— Z Królestwa, panie majster.

— Masz papiery?

— Niedostateczne... widzi pan majster... ja ten tego... przed wojskiem...

— Aha! rozumiem!... A dobrze buty szyjesz?...

— Jak z nut, panie majster.

— No to będziesz szył u mnie... poprzestaniesz na tem, co ci dam jeść i zapłacę, a jak by ci było za mało i chciałbyś odejść po kilku latach, to cię zaskarżę i odeślę cię zkądeś przyszedł.

— A z panem majstrem co zrobią?

— Jak to ze mną?... za co?

— Za to, że mnie pan majster trzymał i nic nie mówił dopókim się pozwalał okradać?

W HOTELU.

...Jednem słowem powiadam ci wujaszku, że Anczyc miał tylko dotąd monopol na pisanie sztuk dobrych ludowych, ale teraz ani o tem nie może być mowy, odkąd autor „Świętojańskiéj Nocy,“ któremu brakuje silniejszych podstaw, który nie jest z pewnością głęboki i który nie potrafi tak daleko sięgać do serca jak Anczyc, nie mając jego bystrości politycznéj — zaczął od razu od tego, na czem skończył Kamiński!! A jaki w téj sztuce wyśmienity chłop, w którym wszystko co polski chłop ma w sobie złego: ciemnotę kreta, zdolność do największych zbrodni hieny, chytrość lisa, upór kozła, opilstwo pszczoły, żarłoczność szczura, uczucia religijne i bojaźń bożą owieczki, cudownie uosobionem zostało... to klękajcie narody! A jaka znakomita muzyka! Słysząc ją, nabyłem przekonania, że kompozytorowie włoskich oper musieli incognito jeździć w krakowskie, aby żywcem wykradać jéj charakter naszemu ludowi! Wystawa nec plus ultra! Ona jedynie podniosła wartość sztuki i zapewniła jéj powodzenie, a jak grali, fiu! a jaka we wszystkiem naturalna natura, fiu! fiu! nawet miotłą jak któryś rzucił to taki kurz powstał wujaszku na scenie, jak na gościńcu między Liszkami a Porębą.

— Co ten plecie, co ten plecie? czy przypadkiem waścinę krokiewki...

— Co mówisz wujaszku? Ja to wszystko czytałem w „Czasie“! Pojmuje wujaszek w „Cza-sie“!

— W „Czasie“ w „Czasie“ — ja się pytam o twoje zdanie!

— Ja nie mam żadnego, bo żeby ci tak prawdę powiedzieć wujaszku, to jeszcze nie miałem czasu pójść na tę sztukę.

U WÓJCIKIEWICZA.

— Pan Dobr. także na miodek?

— Panie, ja tego nie robię dla własnéj przyjemności, tylko dla dobra kraju. Ja panie tego wspieram przemysł narodowy. Miód panie to nasz trunek — polski. Otóż ja panie tego dla podtrzymywania ducha polskiego w sobie, wypijam sobie codziennie tylko 6 pół szklaneczek, bo dobro publiczne przedewszystkiem!

Odpowiedzi „Djabła“.

Panu Konstantemu Ant. Radość pana, że przedstawień u Rott....... więcéj nie będzie, podzielamy, ale z innych niż pan powodów — w tym bowiem razie smucilibyśmy się szczerze, gdyż nie byłoby dla pana zbytecznem omne trinum...

Panu K. Fla. z ulicy Flo. Wiadomość, że pan umiesz szyć buty wystarczające nawet do podróży za granicę, może być umieszczoną tylko w rubryce reklam.

Panu Antoniemu Koz. Masz pan słuszność, że ci panowie mogliby się zająć czemś realniejszem zamiast bazgrania węglem albo kredą i wypychania hang-dogów.

Pr. Henrykowi S. Nawet w inseratach nie umieścilibyśmy pańskiego tłomaczenia. Naszem zdaniem profesor winien naprowadzać na dobrą drogę uczniów błądzących powagą własnego słowa a nie samemu schodzić na drogi wiodące w bagno.

Ks. Stefanowi P. Nadesłane łaskawie dalsze pańskie korespondencje z wiadomym aniołem, będziemy się starali zużytkować w następnych numerach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.